

Przyciągnijmy internetowych gigantów

5 września 2019

Wygląda na to, że polski rząd wycofał się z pomysłu wprowadzenia podatku od usług cyfrowych, który miałby objąć przychody ze świadczenia usług społeczeństwa informacyjnego użytkownikom w Polsce, również, a może nawet głównie przez usługodawców zagranicznych, takich jak Google, Facebook czy Amazon. Był on przewidywany jeszcze w założeniach projektu budżetu państwa na 2020 r., ale wiceprezydent USA Mike Pence podczas swojej wizyty w Polsce dwa dni temu powiedział, że „Stany Zjednoczone są głęboko wdzięczne za odrzucenie propozycji podatku od usług cyfrowych, który utrudniłby wymianę handlową”.

Osobiście byłbym zadowolony z niewprowadzania tego podatku, który we Francji już np. skutkuje podniesieniem opłat przez Amazona dla francuskich przedsiębiorców chcących korzystać z jego usług, choć nie chciałbym przy tym, by spodziewane z niego wpływy (ok. miliarda złotych) rząd uzupełnił nieplanowanym wcześniej wprowadzeniem lub podwyższeniem jakiegoś innego podatku. Na razie jednak nic na ten temat nie słychać.

Pojawiło się jednak sporo narzekań na to, że „internetowi giganci” i inni zagraniczni przedsiębiorcy świadczące usługi przez Internet nie będą musieli płacić w Polsce podatku. Bo jakże to, taki przedsiębiorca siedzi sobie w państwie, gdzie podatki są niższe, a jego polski konkurent ma płacić wyższe? I z jakiej racji w ogóle ma być tak, że można świadczyć usługi użytkownikowi w Polsce nie płacąc przy tym doli polskiemu rządowi, może nawet siedząc beczelnie w tak zwanym raju podatkowym?

No cóż, dzisiejsza gospodarka w coraz większym stopniu wygląda

tak, że coraz więcej usług można świadczyć na odległość przez Internet, i usługodawca może sobie siedzieć po drugiej stronie kuli ziemskiej. To normalne, że w takiej sytuacji będzie chciał siedzieć tam, gdzie ma najlepsze warunki do prowadzenia biznesu, wśród których jednym z istotnych elementów są niskie obciążenia podatkowe. Państwa, gdzie podatki są wysokie na tym tracą. Zamiast jednak próbować rekompensować sobie te straty dodatkowym podatkiem, który może odbić się na usługobiorcach, czyli pośrednio na nas wszystkich, dlaczego na przykład nie zlikwidować CIT i nie spróbować przyciągnąć w ten sposób do Polski usługodawców z zagranicy? Firmę świadczącą usługi cyfrowe znacznie łatwiej przenieść niż fabrykę przemysłową. Żeby przy tym zrównoważyć budżet, wystarczyłoby praktycznie zlikwidować program 500+ (41,2 mld oszczędności wg założeń budżetowych na 2020 r.) i np. Urzędy Pracy (ok. 4 mld oszczędności), lub też państwową telewizję (ok. 2,5 mld oszczędności) i państwowe dofinansowanie do katechezy w szkołach (ok. 1,5 mld oszczędności). Bo sumaryczne wpływy z CIT wynosiły w zeszłym roku 44,3 mld zł. A jak ktoś się upiera, by „500+” nie ruszać, to można np. pomyśleć o obcięciu w całości lub prawie w całości publicznych wydatków na gospodarkę, które w 2017 r. wynosiły ponad 16,5 mld zł (likwidacja CIT znacznie bardziej powinna tę gospodarkę rozruszać niż państwowe urzędy i dotacje), sport i turystykę (w 2017 r. ponad 6,5 mld zł – to powinno być hobby finansowane wyłącznie z prywatnych środków), kulturę i media (w 2017 r. ponad 8,8 mld zł – jak wyżej), a także o zmniejszeniu o powiedzmy choćby 10% zatrudnienia w „sferze budżetowej” (patrzac na budżet państwa na 2019 r. byłoby to ok. 7 mld zł oszczędności).

Oczywiście, niskie podatki to tylko jeden z elementów przyciągających cyfrowy biznes. Ale można by też postarać się o inne elementy. Na przykład zniesienie obowiązku ogólnego zatrzymywania danych telekomunikacyjnych do ewentualnego wykorzystania przez policję, służby czy prokuraturę (już parę lat temu uznał to za niedopuszczalne Trybunał Sprawiedliwości

Unii Europejskiej) – napisałem tu nawet przy wsparciu Stowarzyszenia Libertariańskiego projekt ustawy. Wzmocnienie gwarancji wolności słowa – zniesienie odpowiedzialności karnej za zniesławianie, znieważanie prezydenta RP czy konstytucyjnego organu państwa (też jest projekt ustawy), obrażę uczuć religijnych, „kłamstwo oświęcimskie”, nawoływanie do nienawiści – wiele rzeczy, za które przedsiębiorcy świadczący usługi drogą elektroniczną mogą współodpowiadać, jeśli odpowiednio nie zareagują na donos. Jak najdłuższe odwlekanie implementacji dyrektywy w sprawie praw autorskich na jednolitym rynku cyfrowym („ACTA2”), czyniącej „dostawców treści współdzielonych online” odpowiedzialnymi za treści użytkowników naruszające prawa autorskie i zmuszającej do aktywnego ich filtrowania. Wprowadzenie „e-rezydencji” (jak w Estonii), by podmiotom nawet z zagranicy można było łatwo zakładać działalność gospodarczą w Polsce, również w formie osób prawnych.

Dlaczego „internetowi giganci” (i mniejsi przedsiębiorcy internetowi też) nie mieliby przenieść się do Polski?

Autorstwo: Jacek Sierpiński

Źródło: Sierp.Libertarianizm.pl

Bibliografia

1.

<https://www.gov.pl/attachment/e9954990-57d4-490d-adf4-25dc9e758cc0>

2.

<https://www.wiadomoscihandlowe.pl/artykuly/amazon-znalazl-sposob-na-obejscie-francuskiego-pod,56305>

3.

<https://www.mapawydatkow.pl/wydatki-2/mapa-wydatkow-panstwa-2017/>

4 .

<https://www.hfhr.pl/tsue-dyrektywa-o-retencji-danych-jest-niewazna/>

5 .

<https://slib.pl/projekt-nowelizacji-prawa-telekomunikacyjnego/>

6. <https://slib.pl/projekt-nowelizacji-kodeksu-karnego/>